



BIBLIOTEKARZ PODLASKI
1/2022 (LIV)
<https://doi.org/10.36770/bp.683>
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl



Kacper Uss*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Polska /
/ Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw, Poland

ORCID 0000-0003-3267-2197

***Homo sovieticus* piszący: o *Zapiskach oficera Armii Czerwonej* Sergiusza Piaseckiego**

Homo sovieticus writing: On the *Notes of a Red Army officer* by Sergiusz Piasecki

Abstract: The purpose of this article is to demonstrate how a soldier and amateur writer, who is the protagonist of Sergiusz Piasecki's novel, *Zapiski oficera Armii Czerwonej* (Notes of a Red Army Officer), restricted by the apparatus of terror and propaganda of the Union of Soviet Socialist Republics, gradually frees himself from linguistic enslavement (caused by the use of Soviet newspeak). The author of the text focuses on the analysis of the protagonist's speech, pointing out elements that limit creative use of language, as well as the events that gradually lead to his liberation from the enslavement of newspeak, thus demonstrating its ineffectiveness in permanent and ruthless restriction of human freedom.

Keywords: Sergiusz Piasecki, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, newspeak, totalitarianism, USSR, Kresy, freedom.

* Kacper Uss – mgr, absolwent filologii polskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, autor m.in. artykułu: *Stalin-ikona: O „Zapiskach oficera Armii Czerwonej” Sergiusza Piaseckiego*.

I

Recepcja twórczości Sergiusza Piaseckiego zdominowana jest przez perspektywę biograficzną¹. Obszerne prace dotyczące losów autora *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* łatwo odnaleźć nawet w prowincjonalnych bibliotekach. Fakt ten nie może dziwić. Nie jest Piasecki przecież pisarzem, którego życie wpisywałoby się łatwo w ustandaryzowane wyobrażenie literata XX wieku. Przeciwnie, niezwykłość losów, brawura w postępowaniu i niespotykana odwaga skutecznie tworzą mit pisarza do tej pory w niewielkim stopniu obecnego w historii polskiej literatury, przykrywając w ten sposób samą twórczość byłego szpiega, której wartość dostrzegana była już w momencie debiutu, o czym świadczy duże zainteresowanie prozą Piaseckiego znaczących krytyków i pisarzy: Juliusza Krzyżanowskiego, Melchiora Wańkowicza czy Kadena Bandrowskiego. Piasecki zasłynął jako pisarz, który w przygodowej formule opowiadał historie, których doświadczał przez lata bycia wykluczonym poza nawias społeczny.

W 1957 roku, kiedy autor był już w Londynie, ukazała się powieść zatytułowana *Zapiski oficera Armii Czerwonej*², która podążyła ścieżką satyry wyznaczoną przez *7 pigulek Lucyfera* i prowadziła do zerwania z wizerunkiem Piaseckiego jako *kronikarza „marginesu społecznego”*³.

- 1 W ramach badań nad życiorysem autora *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* powstały w Polsce dwie książki, które określiły sposób patrzenia na Sergiusza Piaseckiego na całe następne lata. Mam tutaj na myśli dzieło Ryszarda Demela, *Sergiusz Piasecki 1901–1964. Życie i twórczość oraz Żywoć człowieka uzbrojonego* Krzysztofa Polechońskiego.
- 2 Mimo że *Zapiski oficera Armii Czerwonej* zostały opublikowane po raz pierwszy w roku 1957, pomysł na powstanie tekstu, jak informuje Demel, powstał już w roku 1940, kiedy pisarz poznał młodego rosyjskiego lejtnanta: „W rozmowach z nim doznał [Piasecki – K. U.] rozczarowania, a wrażenie jakie odniósł to to, że ma do czynienia z człowiekiem o «zmechanizowanym» mózgu, który nie umie zejść z toru pojęć narzuconych mu przez szkołę i rozumować swobodnie, chociaż uważał się za wykształconego. Po rozmowie o możliwości wybuchu wojny między Niemcami i Rosją lejtnant bardzo się oburzył i przyniósł Piaseckiemu gazetę polemizującą z prasą zachodnią: „jak można, nie straciwszy zdrowego rozsądku, nawet pomyśleć o tym, że między ZSRR a bratnim narodem niemieckim może kiedykolwiek powstać zatarg zbrojny”. Kiedy Rosjanin mówił o Stalinie, uwielbiał go do łez. Zob. R. Demel, *Sergiusz Piasecki (1901–1964). Życie i twórczość*, Warszawa 2001, s. 158.
- 3 K. Polechoński, *Miejsce Sergiusza Piaseckiego w literaturze polskiej XX w.*, [w:] *W krainie Wielkiej Niedźwiedzicy. Śladami Sergiusza Piaseckiego w literaturze polskiej XX w.*, red. Z. J. Winnicki, Wrocław 2001, s. 43.

Historia zindoktrynowanego żołnierza radzieckiego cieszyła się – tuż po pojawieniu się na rynku – ogromnym zainteresowaniem czytelników, została jednak niemal zupełnie pominięta przez krytykę, „ukazała się wtedy tylko jedna recenzja autorstwa P. Hęciaka”⁴. Sam Piasecki mówił, że:

[...] zależało [autorowi – K. U.] na prawdzie psychologicznej, na próbie zgłębienia duszy komsomolca, młodego oficera ślepo posłusznego w służbie nie tyle narodu, ile jego zwierzchników⁵.

W artykule pokażę, że druga z kolei powieść satyryczna autora *Trylogii złodziej-skiej* to dzieło nie tylko wiarygodnie mówiące o zdemoralizowanej i niesamodzielnej jednostce, ale znacząca refleksja o wolności człowieka pętanego przez narzucany mu *quasi-język*, historia walki o podstawową językową niepodległość, a co za tym idzie własną autentyczność, w ramach kodu, który został stworzony do niewolenia.

II

Odbiorca poznaje głównego bohatera *Zapisków...*, autora wewnątrzpowieściowego dziennika – Miszę Zubowa – czytając jego pierwszy wpis z 22 września 1939 roku, dedykowany „Towarzyszowi J. W. Stalinowi”⁶. Owa pierwsza notka jawi się jako element niezwykle istotny, określający całościowy zamysł twórczy jej autora. Jest on jeszcze w stanie w pełni kontrolować to, co ma się w raptularzu znaleźć. W pierwszym wpisie dziennik nie wyrasta z szybko zachodzących wydarzeń, obaw i radości jego twórcy. Jest to, jak to zwykle na początku procesu twórczego bywa, niezaburzona „oporem tworzywa” realizacja zamysłu, który piszący w swoim dzienniku jasno precyzuje:

Piszę je [zapiski – K. U.] na chwałę naszej potężnej Armii Czerwonej i – przede wszystkim – jej WIELKIEGO wodza, towarzysza Stalina. Jemu też, naturalnie, zadedykowałem je. Rozumiem dobrze, że pióro moje jest bezsilne, gdy chce opisać wielkiego naszego wodza i moją miłość dla niego. Na to trzeba pióra Puszkina lub Majakowskiego. Ja zaś mogę

⁴ A. Woźniok, *Sergiusz Piasecki w III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2007, s. 71.

⁵ R. Demel, *Sergiusz Piasecki...*, s. 159.

⁶ S. Piasecki, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Łomianki 2017, s. 5.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

tylko dokładnie zanotować to, co widzę i słyszę w tych wielkich, historycznych dniach, które wyzwoliły kilka uciśnionych narodów z kapitalistycznej niewoli⁷.

Misza Zubow w tej krótkiej deklaracji konstruuje siebie jako pokornego sługę, próbującego spisać historię ZSRR, niezdolnego jednak do oddania wielkości Armii Czerwonej i jej przywódcy Józefa Stalina. Żołnierz nie liczy na chwałę, pisze z poczucia obowiązku, wdzięczności za możliwość uczestniczenia w „historycznych dniach”. Wie, że jego brak doświadczenia pisarskiego nie pozwoli na napisanie wielkiego literackiego dzieła, stawia się więc w pozycji kronikarza, uważnego obserwatora dokumentującego, nie stwarzającego.

Taka deklaracja powinna w sposób oczywisty skierować działanie pisarskie w stronę pełnej obiektywności i szczerości odwzorowywania obserwowanych zjawisk, unikania wartościowania. Powinna ponadto ukryć postać kronikarza w gąszczu rozgrywających się zdarzeń, zredukować do minimum obecność własnych poglądów społecznych i politycznych. Taka sytuacja nie zdarza się:

Noc była czarna jak sumienie faszysty, jak zamiary polskiego pana, jak polityka angielskiego ministra. Lecz nie ma siły na świecie, która by powstrzymała żołnierzy niezwykłej Armii Czerwonej, idących dumnie i radośnie wyzwalać z burżuazyjnego jarzma swoich braci: chłopów i robotników całego świata⁸.

Misza Zubow jest „konstruowany przede wszystkim jako wyraz określonej pozycji ideowej”⁹. Jego podmiotowość, choć dostrzegalna, jest stale redukowana¹⁰ przez zaangażowany ideologicznie język i zagłuszana przez doktrynalność sądów. Podporządkowanie swojego toku wypowiedzi zasadom nowomowy przenosi uwagę czytelnika z przedstawianego świata na sposób jego przedstawiania. Trudno bowiem z powyższych kilku zdań wydobyć konkretne elementy świata

⁷ Tamże, s. 7.

⁸ Tamże, s. 5.

⁹ S. Balbus, *Wstęp*, [w:] *Twórczość Franciszka Rabelais'ego a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, Kraków 1975, s. 13.

¹⁰ K. Polechoński bohatera *Zapisków oficera Armii Czerwonej* określił mianem „nieświadomego siebie bohatera negatywnego”, trafnie sugerując kierunek dalszej interpretacji postaci Miszy Zubowa. K. Polechoński, *Miejsce Sergiusza Piaseckiego...*, s. 43.

przedstawionego. Wyraźnie natomiast maluje się chęć wartościowania wszystkiego, co młodego żołnierza otacza.

Z charakterystycznym dla tekstów propagandowych patosem Zubow deklaruje dumę z przynależności do armii radzieckiej i obrzydzenie do reszty rzeczywistości, która do świata radzieckiego nie należy. Swoją wypowiedź opiera na określeniach, których semantyka jest całkowicie rozmyta, podporządkowana emocjonalności komunikatu – faszysta, pan, niezwykła Armia Czerwona, burżuazyjne jarzmo. Tworzy porównania pozornie wykraczające poza szablonowość nowomowy, w rzeczywistości jednak nie wyróżniające się niczym – poza niezgrabnością i horrendalną długością¹¹. Lejtnant pisze dokładnie to, czego cenzor mógłby oczekiwać, od tworzącego tekst propagandowy. Cała wypowiedź ujawnia ideową postawę czerwoarmisty, jasno bowiem wybrzmiewa ogromna niechęć do kultury Zachodu, rozumianej przez niego jako represjonująca chłopów i robotników, a ze względu na rewolucję bolszewicką skazanej na unicestwienie.

Zamysł kronikarski nie zostaje zatem w tych kilku zdaniach zrealizowany w najmniejszym stopniu, nie doświadczymy bowiem żadnej obiektywności. Wszystko, co wybrzmiewa z tego tekstu, to zaprzeczenie wstępnej deklaracji i śmieszność języka, demaskująca irracjonalność *quasi*-mowy.

Komunikat Zubowa, zgodny z podstawowymi wytycznymi nowomowy, ośmiesza ją. Wspomniane już wcześniej kuriozalnie długie porównania: „Noc była czarna jak sumienie faszysty, jak zamiary polskiego pana, jak polityka angielskiego ministra” – odkrywają, jak mało użytkownik nowomowy jest w stanie powiedzieć, nawet włączając w swój komunikat ogrom słów.

Lejtnant Zubow stara się stworzyć odpowiednio podniosły tekst, który odda wrogi nastrój panujący na polskich ziemiach, i który zachowa w sobie walor literacki, bo do miana poważnego twórcy młody żołnierz aspiruje, do czego przyznaje się po czasie, kiedy nabiera nieco więcej pewności siebie i przekonania o nieistotności wykonywanej przez siebie pracy, traktując powstające zapiski jako podstawę do stworzenia wielkiej powieści pochwalającej rewolucję radziecką, nie zaś, jak deklarował początkowo, jako historyczny dokument pokazujący działanie Stalina i Armii Czerwonej:

¹¹ Owa niezgrabność, nieporadność piszącego może sprawiać wrażenie pewnej indywidualności komunikatu, jest to jednak wyłącznie iluzja. Nie można przecież mówić o indywidualności, skoro powodem jej zaistnienia pozostaje wyłącznie nieumiejętność wypowiedzania się.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

Postanowiłem prowadzić te „Zapiski” według planu. A plan mój jest taki: zbierze się trochę interesujących rzeczy, to je zanotuję i już. Może to stanowić bardzo ważny materiał historyczny, a tak samo filozoficzny. Mam nawet zamiar przerobić to w przyszłości na bardzo wielką powieść. Taką, na przykład, jak „Wojna i pokój” Tołstoja. [...] Ja zaś napiszę o naszej niezwykłej Armii Czerwonej, o jej zwycięstwach, o moich bohaterskich czynach i o naszym wielkim wodzu STALINIE. To dopiero będzie wspaniała powieść!¹²

Tekst skonstruowany przez Miszę Zubowa pozbawiony jest jednak jakichkolwiek walorów estetycznych. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na rytualność *quasi*-języka, która uniemożliwia twórcze wykorzystanie mowy. Próba zwalczenia rytualności wypowiedzi, przy zachowaniu charakterystycznego dla nowomowy podniosłego tonu i słów koniecznych do mówienia o wrogach, powoduje, że powstaje wypowiedź wręcz groteskowa.

W ten sposób ujawnia swoją obecność podmiot czynności twórczych, który przy pomocy komizmu gra z ograniczeniami nakładanymi przez nowomowę na samą siebie. Nie jest to jedyny przykład takiego działania:

Zima się skończyła, tak, jak skończyły się burżujskie rządy na Białorusi. Przyszła wiosna, tak, jak my – żołnierze Armii Czerwonej – aby wybawić proletariat od tyranii kapitalistycznej. Wzeszło wyżej słońce, aby zniszczyć chłody – tak, jak nasze rosyjskie SŁOŃCE: ojciec Stalin i ogrzać chłopów i robotników promieniami wolności i dobrobytu. Rozkwitło wszystko dookoła i zazieleniło się swobodnie – tak jak w Związku Radzieckim. Przyleciały ptaki i śpiewają sobie głośno i bez przymusu na cześć partii komunistycznej i Centralnego Komitetu, zadowolone, że skończyły się tu rządy krwawych satrapów imperialistycznych. Bardzo przyjemnie to wszystko widzieć i słyszeć¹³.

Misza Zubow we fragmencie datowanym na 12 kwietnia 1940 roku stara się oddać nastrój zgoła inny niż prezentowany wcześniej. Znikają groza i cierpienie, pojawia się wesołość spowodowana stopniowym opanowywaniem szerszych połaci ziemi przez zwycięską armię Związku Radzieckiego. Wesołość jest jednak

¹² S. Piasecki, *Zapiski oficera...*, s. 54.

¹³ Tamże, s. 50.

w rzeczywistości radzieckiej czymś niezwykłym, co potwierdzają słowa wieńczące namysł nad usposobieniem dzieci „burżujskich” i radzieckich:

Ona taka wesola. Opowiada mi, co widziała w mieście. Pyta, czy umiem z armaty strzelać? Ot, paple jak dziecko... burżujskie. Bo nasze, sowieckie dzieci, są inne: poważne, mało się śmieją i są dobrze uświadomione o roli proletariatu i Rosji¹⁴.

W głowie piszącego musi zatem powstać pytanie, w jaki sposób oddać radość, zachowując wszystkie elementy sławiące wielkość Armii Czerwonej i przywódcy narodu. Nowomowa nie dała lejtnantowi jasnych wytycznych.

Ponownie ujawniają się elementy komiczne. W tekście lejtnanta Zubowa z łatwością doszukać się można toposów, które ośmieszają rytualność nowomowy.

Pojawienie się toposów dotyka bowiem problemu ścierania się istniejących w umyśle każdego człowieka odwiecznych motywów, z którymi człowiek na różnych etapach swojego życia musi się spotkać, zapoznając się z tradycją słowa i pamięcią języka. Fakt ten stoi w całkowitej sprzeczności z rytualnością nowomowy. To bowiem *quasi*-język ma tworzyć tradycję dla samego siebie, a użytkownik nie powinien czerpać z żadnej innej. Skąd jednak ma brać się tradycja nowomowy? – zdaje się wybrzmiewać z konstrukcji cytowanej wypowiedzi. Nie da się stworzyć tradycji od zera. Każdy komunikat jest przecież osadzony w wypowiedzi wcześniejszej. Każda myśl lokuje się w swojej poprzedniczce, każde uczucie w doznaniach przodków. Sytuację tę zdaje się doskonale porządkować twierdzenie Michaiła Bachtina:

Każdy członek społeczności mówiącej dziedziczy słowo bynajmniej nie jako neutralną cząstkę języka, wolną od cudzych intencji i ocen, nie zamieszкана przez cudze głosy. Przeciwnie przejmuje słowo od głosu cudzego, pełne cudzego brzmienia. Słowo przybywa do jego kontekstu z jakiegoś innego kontekstu, z bagażem cudzych interpretacji. Własna myśl mówiącego, biorąc słowo w posiadanie, znajduje w nim dawnych mieszkańców¹⁵.

¹⁴ Tamże, s. 45.

¹⁵ S. Balbus [za:] M. Bachtin, *Wstęp*, [w:] *Twórczość Franciszka...*, s. 18.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

Lejtnant Zubow, choć bardzo się stara być wzorowym użytkownikiem nowomowy¹⁶, wychodzi, zapewne nieświadomie, poza jej ramy, korzysta z całej tradycji języka (pisanego i niepisanego). Owo wyjście nie jest jednak całkowitym opuszczeniem ograniczającego *quasi*-języka. Żołnierz gubi się pomiędzy tym, co mowa mu daje, a tym co nowomowa mu narzuca. Z tego konfliktu powstają wypowiedzi tak kuriozalne, jak porównanie dającej życie wiosny do niszczących społeczny ład i siejących wojnę żołnierzy radzieckich, czy życiodajne słońce do mordującego miliony Stalina.

Samo korzystanie z niezwykle rozbudowanych metafor i porównań nie jest w stanie w żaden sposób przełamać rytualności wypowiedzi, która stanowi integralną część nowomowy. Piszący bezustannie operuje tymi samymi słowami, stale zachowując szyk przestawny, którego celem jest nadanie patetycznego tonu.

O ile mówienie o różnych elementach świata może sprawiać pozory mowy nie w pełni ustandaryzowanej, zachowującej minimalną, choć niezapewniającą żadnej wolności, swobodę wyboru, o tyle kiedy istnieje konieczność powiedzenia o podobnym wydarzeniu dwa razy, konwencjonalność, czy wręcz sloganowość wysuwa się na pierwszy plan:

Piszę do ciebie ten list z samego centrum polskiej, burżuazyjnej jaskini. Potężnym ciosem naszej żelaznej, czerwonej pięści zmiażdżyliśmy polskich, faszystowsko-kapitalistycznych generałów i wyzwoliliśmy z ucisku burżuazyjnego, jęczący w szponach tyranów polski, robotniczo – włościański naród i wszystkie inne narodowości, nielitościwie gnębione i eksploatowane przez krwiożerczych panów¹⁷.

I dalej:

Potężnym ciosem naszej żelaznej, czerwonej pięści rozgromiliśmy litewskich, faszystowskich ministrów i kapitalistów. A sam ich prezydent gdzieś uciekł. Ale od tego są nasze orły z NKWD, żeby go odnaleźć i na zawsze unieszkodliwić¹⁸.

¹⁶ A. Dominik, „*Zapiski oficera Armii Czerwonej*” *Sergiusza Piaseckiego: polska próba zgłębienia mentalności jednostki wychowanej w systemie stalinowskim*, „*Politeja*” 2013, z. 4, s. 494.

¹⁷ S. Piasecki, *Zapiski oficera...*, s. 12.

¹⁸ Tamże, s. 59.

Oba teksty stworzone przez lejtnanta Zubowa zaczynają się dokładnie tym samym, komicznym, ze względu na nadmierne nagromadzenie epitetów, sformułowaniem: „potężnym ciosem naszej żelaznej, czerwonej pięści”. To powracające wyrażenie, utworzone z prefabrykatów (czerwony i pięść jako symbole radzieckiej rewolucji), choć niezgrabne, przez co mogące sprawiać wrażenie pewnej indywidualności, okazuje się być pełnoprawnym sloganem, mogącym funkcjonować w przestrzeni publicznej jako hasło propagandowe w pełni komponujące się z rozwieszonymi afiszami. Lejtnant Zubow konstruuje bowiem wypowiedzenie, w którym zawarty jest kategoriyczny sąd objawiający „prawdę” o rzeczywistości. Nie ma w nim miejsca na jakąkolwiek wątpliwość, nie ma w nim miejsca na negację. Wrogowie, którzy przez tę „czerwoną pięść” zostali zniszczeni, mimo wydobytych różnic narodowościowych określani są dokładnie tymi samym słowami: faszystowski, kapitalistyczny, burżuazyjny.

Zubow, pomimo usilnych prób, nie jest w stanie stworzyć komunikatu mówiącego o sprawach radzieckich w sposób indywidualny i oryginalny. Komiczne porównania i metafory, mnogość epitetów, to tylko wartościujące i wzmacniające ideowy przekaz dodatki, stwarzające pozory wykorzystywania mowy w sposób twórczy. Wszelka wolność artystyczna jest w pełni ograniczona przez konieczność mówienia o konkretnych rzeczach w konkretny sposób. Wróg nie może nie być burżujem, faszystą i kapitalistą, a skoro nim jest, to cała reszta wypowiedzi musi być tym określeniom podporządkowana, ze względu na ich dominujący charakter.

Krótką analizą sposobu wypowiadania się Miszy Zubowa prowadzi do wniosków zaskakujących i ujawniających nową właściwość nowomowy. Lejtnant Armii Czerwonej okazuje się człowiekiem zamkniętym w przyjętym języku zdecydowanie szczelniej niż wskazuje na to teoretyczna refleksja Michała Głowińskiego na temat nowomowy¹⁹. Nie jest przecież w stanie pisać opisywać świata ani w sposób obiektywny, ani w sposób subiektywny, nie jest w stanie go także z własnej woli stwarzać. Każda próba twórczego wykorzystania języka musi skończyć się fiaskiem, choćby ze względu na wartościujące pojęcia, które dominują w nowomowie, a które nie oddają realnych ocen bohatera, przekazując wyłącznie oceny aparatu władzy. Ten sam aspekt sprawia, że niemożliwe jest obiektywne oddawanie rzeczywistości. Skoro w słowach wypowiedzianych przez

¹⁹ M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze: szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

mówiącego dostrzegamy przede wszystkim oceny, nie dowiadujemy się prawdy o rzeczywistości.

Ograniczenia, którym poddany jest Misza Zubow, a przy tym każdy użytkownik nowomowy, prowadzą do zupełnie innego efektu. Posługujący się *quasi-językiem* nie opisuje rzeczywistości, nie stwarza jej, lecz ją fabrykuje, zgodnie z wolą władzy:

Zaskoczyliśmy nieprzyjaciela całkowicie. Ja szedłem pierwszy z pistoletem w pogotowiu. Za mną bojcy. Na granicy nie spotkaliśmy nikogo. Przyszliśmy ku polskiej strażnicy. Otoczyliśmy ją wzorowo i idziemy do środka. Drogę zastąpił nam jakiś zezwierzęcony żołnierz faszystowski. [...] Tyle czytałem o przebiegłości polskich panów. A tymczasem myśmy ich przechytrzyli. [...] Ech, żeby moja Dunia zobaczyła: jak dumnie i śmiało kroczyłem na czele całej Armii Czerwonej, jako obrońca proletariatu i jego wybawiciel! Ale pewnie spała i nie śniła się jej nawet, że ja, Miszka Zubow, stałem się tamtej nocy bohaterem Związku Radzieckiego. Nie wiedziała tego, że aby ona mogła spokojnie, radośnie i w dobrobycie żyć i pracować, ja szedłem w krwawą paszczę burżuazyjnego zwierza²⁰.

O ile rzeczywiście kroczenie na czele w pewien sposób uznać można za prawdopodobne zdarzenie, Misza Zubow był lejtnantem, zatem miał pod dowództwem określoną ilość wojska – mógł być to pluton lub kompania – to z pewnością nie kroczył na czele całej Armii Czerwonej.

Wyraźnie widać w tym miejscu istotną cechę podmiotu mówiącego, który stara się w możliwie największym stopniu podnieść swoje własne znaczenie. Od samego początku próbuje stworzyć legendę wielkiego żołnierza Armii Czerwonej, który z narażeniem życia i zdrowia walczył o wspólną sprawę nie tylko narodu rosyjskiego, ale także, zgodnie z ideologią marksistowską, dla klasy ciemniejszej.

Objawiająca się wyraźnie próżność żadnego poklasku lejtanta wykorzystana zostaje przez podmiot czynności twórczych do prześmiania tego sposobu falsyfikowania rzeczywistości. Walczący Zubow zostaje wprowadzony w ramy poematu heroikomicznego, gatunku realizowanego jeszcze w starożytności.

Błahe, niewiele znaczące z punktu widzenia losów wojny przejęcie niepilnowanego posterunku urasta w tej opowieści do rangi pierwszego wielkiego zwycięstwa Armii Czerwonej. Kłamliwy, niski rangą żołnierz, dowodzący niewielką

²⁰ Tamże, s. 5–6.

grupą podwładnych, czyni się zdobywcą, a śpiący i nieuzbrojeni żołnierze polscy groźnymi i przebiegłymi wrogami wielkiej rewolucji. Parodystyczny obraz zdaje się dopełniać odwołanie do nieświadomej i spokojnie śpiącej damy serca radzieckiego rycerza, który narażając własne życie dba o dobro jej i całego narodu.

Prawdą jest jednak fakt, że sama przynależność do armii Związku Radzieckiego mogła być pewnego rodzaju nobilitacją dla człowieka wywodzącego się z dolnych warstw społecznych. Propaganda radziecka dbała przecież niezwykle o odpowiedni odbiór działań swoich żołnierzy, nawet na terenach Polski²¹. Zachowały się liczne afisze opiewające wielkość niosących wolność czerwonoarmistów, czy pisane nowomową pochwalne i propagandowe teksty:

Armia Czerwona w toku wojny z zaborcami niemieckimi stała się najpotężniejszą i najbardziej zahartowaną armią świata. Potęgą jej jest obecnie bezsporna. Tego już nikt nie kwestionuje. Obecnie przykuwa uwagę inne zagadnienie: jakie są źródła potęgi Armii Czerwonej?

Armia czerwona ma zaplecze, którego może pozazdrościć jej każda inna armia.

[...] Znaczenie materialnych i ludzkich bogactw radzieckiego zaplecza można słusznie ocenić dopiero wtedy, kiedy się uwzględni jego stan moralno-polityczny. Pod tym względem zaplecze radzieckie jest jedyne w swoim rodzaju, źródłem jego potęgi jest miłość do kraju ojczystego, nieugięte dążenie do zwycięstwa, nieubłagana nienawiść do zaborców hitlerowskich. Zaplecze radzieckie jest gotowe do wszelkich ofiar w imię zwycięstwa²².

Przybieranie pozy rycerza, nawet błędnego, jest zgodne z potrzebami propagandy bolszewickiej. Żołnierz malując słowem zaczerpniętym z nowomowy swój „podniosły” portret, przyczynia się do podnoszenia powagi samej Armii Czerwonej w grupie, która obeznana z konwencjami literackimi nie jest – licznej i dla propagandy niezwykle cennej. Proste przejście posterunku, na którym wszyscy spali, opisane chwilę wcześniej, urasta pod piórem żołnierza do spektakularnej akcji powstrzymującej groźnych i uzbrojonych wrogów „ludu pracującego”. Ujawnia się tutaj ponownie niezdolność żołnierza do powiedzenia prawdy, przy jednoczesnym nienegowaniu jego szczerej chęci do możliwie najsilniejszego

²¹ A. Dominik, dz. cyt., s. 488.

²² Za: <https://polona.pl/item/zrodla-potegi-i-sily-armii-czerwonej-inc-armie-czerwona-w-toku-wojnyzzaborcami,NzU5OTA3MzA/o/#info:metadata> [dostęp: 14.04.2020].

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

udramatyzowania opisywanej sytuacji. Wewnątrzpowieściowy autor wpisu nie mógł przecież śpiących i niedoposażonych Polaków określić inaczej niż poprzez użycie słowa wybranego przez władzę do nazywania ludzi mieszkających na zachód od Związku Radzieckiego. Zubow decyduje się na określenia: „żołnierz faszystowski”, „polski pan” i „burżuazyjny zwierz”. Każde z nich w oczywisty sposób nie oddaje prawdy o ludziach zaangażowanych w wydarzenia. Każde z określeń z zasady nie niesie nic poza silnym ładunkiem emocjonalnym, mającym pogłębiać w umyśle mówiącego i odbierającego obraz przerażającego wroga, który w rzeczywistości nie istnieje. Korzystanie z tych pojęć jednocześnie dodaje lejtnantowi powagi, tak bardzo dla niego istotnej. Mierzenie się i wygrywanie z „polskimi panami” wynosi go bowiem ponad ich samych. Nie da się przecież prowadzić walki z kimś, do kogo nie ma się dostępu, z kimś, kto jest wyżej w hierarchii. Aby walka była możliwa, musi dojść, przynajmniej na czas potyczki, do zawieszenia relacji wynikających z istniejącego porządku i zrównania statusu walczących. Wynik zaś ponownie owe relacje ustala.

Samą niezdolność do posługiwania się pojęciami spoza nowomowy doskonale wyjaśniają wpisy mówiące o Stalinie:

Gdy myślę o naszym wielkim WODZU i NAUCZYCIELU, to czuję, że do oczu mi napływają łzy. Kim bym ja był bez niego? Carskim niewolnikiem, gnębionym i eksploatowanym nieludzką. A teraz ja, którego ojciec był zwykłym robotnikiem, jestem oficerem. Mam zaszczyt należeć do Komsomołu. Ukończyłem dziesięciolatkę. Umieję czytać i pisać prawie bez omyłek. Potrafię też rozmawiać telefonicznie. Znam poligramotę. Jem codziennie prawdziwy chleb. Chodzę w butach ze skóry. Jestem człowiekiem oświeconym i kulturalnym. Poza tym korzystam z największych wolności, jakie może mieć człowiek na ziemi. Wolno mi nawet nazywać GO – naszego wodza – towarzyszem. Pomyślcie sobie tylko uczciwie: ja mam prawo swobodnie i wszędzie nazywać GO towarzyszem. Towarzysz Stalin! TOWARZYSZ STALIN!... Otóż to jest moją największą dumą i radością!...²³.

I wpis kolejny:

Piszę te słowa z wielką radością, socjalistyczną dumą, poczuciem dobrze spełnionego obowiązku bolszewickiego. Jestem dumny ze swej spostrzegawczości, przytomności

²³ S. Piasecki, *Zapiski oficera...*, s. 6.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

umysłu i odwagi. A wszystkie te przymioty zawdzięczam naszej wielkiej rosyjskiej kulturze, która mnie – tak jak to się śpiewa w „Internacionale” – z niczego zrobiła wszystkim i (naturalnie – a nawet przede wszystkim) naszemu WIELKIEMU, genialnemu WODZOWI Stalinowi. Często myślę sobie tak: „Ile stuleci ludzkość musiała czekać, aby przyszedł na świat ON, jej ZBAWICIEL, towarzysz Stalin! I aż strach pomyśleć: co by się stało ze światem, żeby JEGO nie było!”²⁴.

Powyższe fragmenty są odrzuceniem siebie jako jednostki zdolnej do stanowienia o samej sobie. Jest bowiem Misza Zubow według swoich słów zależny od istnienia systemu komunistycznego, który uczynił z niego „wszystko”. Owo wszystko to jedynie umiejętność pisania i czytania, funkcja wojskowa, skórzane buty – kiepskiej jakości – i możliwość telefonowania.

Mężczyzna został stworzony przez nowy absolut (Stalina), dlatego nie może być go stać na autonomię. Musi być absolutowi w pełni podległy. Nie może stwarzać własnych praw czy dochodzić do prawdy, ponieważ prawem człowieka jest prawo władzy, a prawdą jest informacja przez nią stwarzana. Nie może również operować językiem innym niż ten dany przez „zbawiciela”. Musi zatem świat, o którym nowy bóg powiedział mu tak mało, ujmować w wąskie i sztywne ramy nowego słowa. Jak długo jednak wtłoczona w umysł propaganda i podpierająca ją nowomowa są w stanie skutecznie oddziaływać w świecie pozbawionym ścisłej kontroli?

III

Wiedza o świecie poza Związkiem Radzieckim, którą lejtnant Zubow mógłby wynieść z edukacji w stalinowskiej Rosji, musiała być niewystarczająca do rozumienia złożonych problemów społecznych i politycznych, pojawiających się podczas trwania II wojny światowej. Piszący nie poświęca im w swoim dzienniku zbyt wiele miejsca. Robi to wyłącznie wtedy, gdy od takich rozważań nie jest w stanie uciec, gdy te stanowią główną oś zachodzących w jego życiu zdarzeń.

O wiele częściej stara się jednak pojąć otaczającą go codzienną rzeczywistość. Tak z wielu powodów atrakcyjną i odrzucającą zarazem. Przede wszystkim jednak zupełnie niezrozumiałą, niewpisującą się w wyobrażenie stworzone przez nowomowę, jej slogany i epitety.

²⁴ Tamże, s. 24.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

Już pierwsze dni w Wilnie przyniosły żołnierzowi niemałe wyzwanie interpretacyjne. Lejtnant dostrzega bowiem miejski tłum ubrany w „burżujskie” stroje:

Ide ja ulicami i widzę, że w prawdziwą burżujską jaskinię trafiłem. Publika na ulicach ubrana jak na bal. Każdy w skórzanych trzewikach, a niekiedy to nawet i w butach. Krawaty i kołnierzyki też u wielu zauważyłem. I prawie wszyscy są w kapeluszach. Ot, pasożyty!... A najdziwniejsze to są kobiety. Włosy każda ma uczesane jak aktorka filmowa. Na nogach cienkie pończochy, pewnie w Paryżu kupowane: gładkie, brązowe. Sukienki lekkie, kolorowe... jak kwiaty. W życiu swoim takich nie widziałem. Pięknie burżujskie ścierwo poubierane²⁵.

Obraz ten doprowadza do dysonansu poznawczego. Wszelka wiedza pochodząca od ubóstwionej władzy okazuje się nie przystawać do rzeczywistości malującej się przed oczami żołnierza²⁶. Nieostrzegalny jest wszechogarniający ucisk, nie widać mordującej tysiące proletariuszy biedy. Ludzie są zadbani, gustownie ubrani, godni podziwu.

Oglądana scena wymyka się umysłowi ograniczonemu sztywnymi ramami. Choć Zubow chce krytykować i nienawidzić spacerujących, wybrzmiewa z opisu skrywany zachwyt nad estetyką społeczności wileńskiej. Kobięce piękno jawi się jako coś nierealnego, mogącego istnieć wyłącznie w sztuce, w specjalnie zaprojektowanych przez reżysera warunkach. Nie doświadczył przecież żołnierz w Związku Radzieckim niczego innego niż bieda, nie wyszedł nigdy poza niziny społeczne, gdzie kobiety „chodzą jak krowy zafajdane, nos palcem wycierają i nieustannie drapią się w takie miejsce, w jakie publicznie drapać się nie należy”²⁷.

Swoje zagubienie, niebezpieczne zbliżenie się do nieznanego świata, żołnierz stara się ukryć pod gotowymi hasłami czerpanymi z nowomowy, które wtrąca co jakiś czas. „Burżujska jaskinia”, „burżujskie ścierwo” i „pasożyty” – wszystkie te słowa giną, zachwyt uwydatnia ich pustotę, wydmuszkowość.

Wrażenie estetyczne nie jest w stanie jednak w pełni uwolnić Lejtnanta z niewoli swojego własnego rozumu. Choć pewność chwilowo w nim kruszeje,

²⁵ Tamże, s. 9.

²⁶ A. Dominik, dz. cyt., s. 489.

²⁷ Tamże, s. 81.

ściśnięty ograniczeniami umysł podsuwa w końcu wyjaśnienie – nieprawdziwe i nieprawdopodobne – zgodne jednak z wyniesionymi z ZSRR i obowiązującego języka informacjami: „Chyba tu z całej Polski kapitaliści z żonami i córkami zjechali się? Takie bogactwa!”²⁸.

Nowe doświadczenia zdobywane podczas pobytu w Wilnie coraz częściej narażać będą nowomowę na ryzyko poszerzenia znaczeń słów w niej występujących, a co za tym idzie, na otwarcie furtki prawdziwego poznania. O ile pojęcia „burżu” i „kapitalista” na samym początku pobytu w mieście stanowiły bardzo skuteczne narzędzie odgraniczania się od polskiej rzeczywistości, o tyle kolejne dni narzędzie owe tępiły. Zjawisko to doskonale ilustruje wątek dozorczy, pracującego w budynku zamieszkanym przez Zubowa. Wykorzystywany robotnik miał utwierdzić żołnierza w słuszności jego postrzegania świata:

Pokazali mi jego suterенę. Schodzę ja w dół i tak sobie myślę: „Nareszcie zobaczę chociaż jednego eksploatowanego proletariusza”. Ale gdzie tam! Widzę ja w dużym pokoju siedzi tłusty, pięknie ubrany pan. Ja tylko na nogi jego spojrzałem i od razu zobaczyłem: buty z cholewami! A on nic. Siedzi i kawę pije. Na stole prawdziwy chleb leży i cukier w bańce stoi. Nawet kietbasę na talerzu zauważyłem. Wielka mnie złość ogarnęła, że taki kapitalista dozorcę udaje. Ale nic nie powiedziałem, tylko tak sobie pomyślałem: „Przyjdzie i na ciebie czas! Skończy się twoje kietbasiane życie i o butach też zapomnisz!”²⁹.

Po raz kolejny Rosjanin przeżyć musi niemałe zdziwienie i zmieszanie. Robotnik fizyczny, „eksploatowany proletariusz” potrzebujący, według propagandy bolszewickiej, obrońcy, okazuje się bardziej pasować do wyobrażenia o reprezentancie klasy burżuazyjnej. Posiada buty z cholewami, których nie posiada persona tak ważna, o czym dowiedzieliśmy się już wcześniej, jak „kroczący na czele całej Armii Czerwonej” lejtnant. Je prawdziwy chleb i cukier, niedostępne przecież przeciętnemu Rosjaninowi. Owa nieprzystawalność rzeczy określanych do pojęć, połączona z pełną wiarą w trafność słów w nowomowie zawartych, musiała doprowadzić do niemal automatycznego zarzucenia dozorczy oszustwa, podszywania się „pana” pod robotnika – z bliżej nieokreślonych powodów.

²⁸ Tamże, s. 9.

²⁹ Tamże, s. 8.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

Taki sposób obrony z pewnością mógłby być skuteczny w przypadku jednostkowego spotkania z pracownikiem. Misza Zubow trafia jednak na tę postać częściej, i stopniowo, z własnej woli, poznaje nie tylko mężczyznę, ale także jego rodzinę. Ta, zgodnie z pierwszym wrażeniem odniesionym przez żołnierza, również nie wpisuje się w wyobrażenie o robotniczej familii, czym zdaje się tylko utwierdzać Rosjanina w słuszności prezentowanych przez niego sądów:

Posiedziałem ja u nich trochę i poszedłem. Nie wypada mnie bolszewikowi z burżujami zadawać się. Cała rodzina przy zegarkach. A jeszcze jeden, duży, na ścianie wisi. A drugi, okrągły z dzwonekami, w kącie na stoliku stoi. Dozorca!...³⁰.

W tak naiwny sposób budowana iluzja musiała w końcu ulec destrukcji, prowadząc do poszerzenia znaczeń dla nowomowy podstawowych. Traci bowiem „proletariusz” status bezbronnej ofiary, za którą trzeba się wstawić, przestaje być człowiekiem żyjącym w skrajnej nędzy, cierpiącym bezustanny ucisk. Staje się natomiast istotą silną, gotową przeciwstawić się, przy zachowaniu „robotniczej dumy”, żołnierzowi Armii Czerwonej.

Podobna sytuacja będzie powracać, ilekroć lejtnant znajdzie się w środowisku definiowanym przez siebie jako proletariackie. Niemożliwe będzie spotkanie znanej ze Związku Radzieckiego biedy ani w Wilnie, ani w Lidzie. Każdy kolejny proletariusz okazywać się będzie godnie żyjącym, zachowującym swoją wolność i podmiotowość, świadomym rozgrywających się wokół niego wydarzeń społecznych i politycznych, swobodnie oceniającym przyjście „dających wolność” człowiekiem.

Bardzo mi ten dozorca spodobał się teraz. Od razu widać, że proletariusz, nie zaś, jak myślałem z początku, burżuj³¹.

Powyższe zdanie w sposób oczywisty jest jednak samooszukiwaniem się Miszy Zubowa. Nie jest przecież Rosjanin zadowolony z faktu, że każdy jest kimś więcej niż on – dzielny, aspirujący do miana pisarza czerwonarmista.

³⁰ Tamże, s. 18.

³¹ Tamże, s. 64.

Dalsze funkcjonowanie w iluzorycznym porządku nowomowy wydaje się niemożliwe. Skoro wyraźnie zaciera się podział między burżuazją a proletariatem, podstawowymi kategoriami ideologii marksistowskiej, skoro każda z tych grup na terenach polski jest, przyjmując perspektywę rosyjską, bogata, silna i niezależna, skoro każdy może radzieckiego żołnierza znieważać.

Sam pojęciowy bałagan, choć wypychający użytkownika nowomowy z jej sztywnych, przez co nie znoszących bałaganu ram, nie daje mówiącemu językowej wolności. Chaos powoduje wyłącznie, że jeszcze trudniej jest racjonalnie w tej niezrozumiałej rzeczywistości funkcjonować. Zubow musi teraz zacząć myśleć choć w części samodzielnie, starać się na nowo zbudować własny słownik, przewartościować pojęcia, których nie jest w stanie w sposób prosty godzić z zastaną rzeczywistością:

W taki to sposób, po trochu, wykończymy wszystkich burżujów i kapitały ich sobie pozabieramy. Pięknie! Ja, na przykład, dlaczego nie mógłbym być znacznym kapitalistą? Czego mi brakuje? Tylko dużo pieniędzy. A jak pieniądze capnę, to też potrafię co dzień jeść kielbasę w większych ilościach, kupić jeszcze ze trzy zegarki i butów z cholewami kilka par. No i rower, a także patefon. I – naturalnie – zawsze bym mieszkał w osobnym pokoju, żeby mnie ktoś czegoś nie skradł. Tak, pięknie to wszystko układa i się zapowiada na przyszłość. I jeśli tak dalej pójdzie, to może i ja w sposób socjalistyczny do wielkich kapitałów się dochrapię³².

W ten sposób powstaje pozornie nowa, prześmiewcza, jeśli wziąć pod uwagę rzeczywisty przebieg kolektywizacji³³, definicja kapitalizmu. Okazuje się bowiem, że sens słowa kapitalista wcale się nie zmienił, mamy do czynienia dalej ze słowem jednowartościowym, z tym, że wektor wartości uległ zmianie. Kapitalista dalej jest tym, który bezustannie żre i ma dużo pieniędzy. W nowym ujęciu jednak wspomniane żarcie i bogactwo nie jest już niczym złym. Przeciwnie, to część dziejowej sprawiedliwości. Lejtnant Zubow wypowiadając te słowa dokonuje częściowego uwolnienia się z kajdan nowomowy. Podejmuje trud posłużenia się metaforą, a co za tym idzie stara się *quasi*-język przeznaczony do całkowitego niewolenia

³² Tamże, s. 59.

³³ B. Sekściński, *Terror i awanturnictwo wobec chłopów w okresie kolektywizacji rolnictwa indywidualnego na Lubelszczyźnie (1948–1956)*, „Saeculum Christianum” 2011, nr 2, s. 195–229.

Kacper Uss, „*Homo sovieticus*” piszący: o „*Zapiskach oficera Armii Czerwonej*”...

jednostki, przekuć w realny język, w którym możliwe jest dokonywanie operacji twórczych, nazywanie zjawisk, na które w słowniku nazwy jeszcze brakuje.

Przeformułowanie pojęcia kapitalista uznać możemy za element wieńczący całość rozważań podjętych w tym artykule. Zmiana, która zachodzi w umyśle Zubowa, jasno pokazuje konieczność zmiany języka, a zatem porażki nowomowy wyjętej z rzeczywistości do niej dopasowanej. W ten sposób ujawnia się to, co dla całości tej refleksji zdaje się być kluczowym. Okazuje się, że nowomowa, choć silnie ograniczająca jednostkę, nadto niezwykle skuteczna, jeśli wspierana aparatem terroru, musi okazać się niewystarczająca do pełnego zniewolenia istoty twórczej, ze swej natury wolnej, jaką jest człowiek. Ten, niezależnie od swoich wrodzonych predyspozycji, jest w stanie wydobyć się na językową niepodległość. Twórczo wykorzystując język, może stworzyć sobie szansę na pełne i autentyczne doświadczanie świata, poznanie prawdy, która „jest podstawowym składnikiem dobra”³⁴. Czy oznacza to jednak koniec wewnętrznej walki? Sądzę, że według Piaseckiego ta dopiero się zaczyna, bowiem ową szansę na odnalezienie prawdy należy nie tylko mieć, ale przede wszystkim wykorzystać.

Bibliografia

- Balbus S., *Wstęp*, [w:] *Twórczość Franciszka Rableis’ego a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, Kraków 1975.
- Demel R., *Sergiusz Piasecki (1901–1964). Życie i twórczość*, Warszawa 2001.
- Dominik A., „*Zapiski oficera Armii Czerwonej*” *Sergiusza Piaseckiego: polska próba zgłębienia mentalności jednostki wychowanej w systemie stalinowskim*, „*Politeja*” 2013, z. 4.
- Głowiński M., *Nowomowa i ciągi dalsze: szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.
- Paliwoda A., *Granice i pogranicza w powieściach Sergiusza Piaseckiego*, Rzeszów 2009.
- Piasecki S., *Prawda jest podstawą dobra*, [w:] *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystka*, Łomianki 2013.
- Piasecki S., *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Łomianki 2017.
- Polechoński K., *Miejsce Sergiusza Piaseckiego w literaturze polskiej XX w.*, [w:] *W krainie Wielkiej Niedźwiedzicy. Śladami Sergiusza Piaseckiego: materiały z sesji*, red. Z. J Winnicki, Wrocław 2001.
- Polechoński K., *Żywoć człowieka uzbrojonego*, Warszawa–Wrocław 2000.

³⁴ S. Piasecki, *Prawda jest podstawą dobra*, [w:] *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystka*, Łomianki 2013, s. 143.

Sekściński B., *Terror i awanturnictwo wobec chłopów w okresie kolektywizacji rolnictwa indywidualnego na Lubelszczyźnie (1948–1956)*, „Saeculum Christianum” 2011, nr 2.

Tomaszewicz E., *Gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy. Kobiety w życiu i twórczości Sergiusza Piaseckiego*, Warszawa 2003.

Woźniak A., *Sergiusz Piasecki w III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2007.

Źródła potęgi i siły armii czerwonej, [w:] <https://polona.pl/item/zrodla-potegi-i-sily-armii-czerwonej-inc-armia-czerwona-w-toku-wojny-z-zaborcami,NzU5OTA3MzA/o/#info:metadata>, [dostęp: 14.04.2020].

